ORLI LOT

MIESIĘCZNIK KRAJOZNAWCZY

ORGAN KÓŁ KRAJOZNAWCZYCH MŁODZIEŻY
POLSKIEGO TOWARZYSTWA KRAJOZNAWCZEGO

POD REDAKCJĄ

LEOPOLDA WĘGRZYNOWICZA

ROCZNIK XIV.

Biblioteka Jagiellońska
1002679135

W KRAKOWIE 1933
NAKŁADEM KSIĘGARNI GEOGRAFICZNEJ „ORBIS“
CZCIONKAMI DRUKARNI „ORBIS“

ROK XIV. STYCZEŃ 1933. Nr. 1.

ORLI LOT

MIESIĘCZNIK KRAJOZNAWCZY

ORGAN KÓŁ KRAJOZNAWCZYCH MŁODZIEŻY
POLSKIEGO TOWARZYSTWA KRAJOZNAWCZEGO

TREŚĆ:

KSIĘGARNIA GEOGRAFICZNA „ORBIS“ W KRAKOWIE, BARSKA 41

POLECA ŚWIEŻO WYDANY

LUDOMIR SAWICKI

ZARYS OGÓLNEJ GEOGRAFJI ZIEM POLSKICH

Wykłady wygłoszone na Kursie Nauczycielskim w Cieszynie.

Ze Słowem wstępnem prof. Jerzego Smoleńskiego.

Cena 4.50 zł.

Adres Komisji K. K. M. S., Kraków, **Oleandry 4.**

BIBLJOTECZKA GEOGRAFICZNA „ORBIS“.

I. 1. Umiastowski R., Granice polityczne, naturalne i obronne 3·—
I. 2. Loth J., Geografja polityczna . . . . 3·40
II. 1. Gumplowicz Wł., Australja i Oceanja (z ilustr.) . . . 4·40
III. 1. Udziela, Krakowiacy (z ilustr.) . . . . 3·—
III. 2. Gulgowski, Kaszubi (z ilustr. i mapką) . . . . 3·40
III. 3. Bystroń, Pieśni ludu polskiego . . . . 3·—
III. 4. Chętnik, Kurpie (z ilustr.) . . . . 3·—
III. 5/6. Sosnowski, Beskidy zachodnie (z ilustr.) . . . . . 4·40
III. 7. Hryncewicz, Muślimowie czyli Tatarzy litewscy (z ilustr.) 2·50
III. 8. Chmielińska, Księżacy (z ilustr.) . . . . 3·40
III. 9. Wołłosowicz St., Ziemia Wileńska (z ilustr.) . . . . 3·40
III. 10. Janusz B., Karaici w Polsce (z ilustr.) . . . . 3·40
III. 11. Sukertowa, Mazurzy w Prusach Wschodnich (z ilustr.) . 5·—
V. 1. Olszewicz B., Legendy geograf. średniowiecza (z ilustr.) 3·—

Cena tego zeszytu 50 gr.

KSIĘGARNIA GEOGRAFICZNA „ORBIS“ W KRAKOWIE, BARSKA 41

BIBLJOTECZKA „ORLEGO LOTU“.

Nr.	1.	Niemcówna, Metodyka pracy w kołach krajoznawczych	—·40
„	2.	Chałubiński, Sześć dni w Tatrach	—·80
„	3.	Wiktor-Piłsudski, Krzyże przydrożne	—·60
„	4.	Tomkowicz, Style w architekturze	1·40
„	5.	W. Pol jako krajoznawca	—·40
„	6.	Hryniewiecki, Moja pierwsza wycieczka krajoznawcza	—·60
„	7.	Udziela, Z podań i dziejów ziemi Bieckiej	—·80
„	8.	Seweryn, O Chrystusie Frasobliwym	1·
„	9.	Konicówna, Wrażenia z podróży do Egiptu	—·60
„	10.	Sokołowski, Zdobycie Mont Cervin	1·—
„	11.	— Z ostępów zimowych Tatr	—·90
„	12.	Sawicki, Idea i organizacja krajoznawstwa w Polsce	—·60

KSIĘGARNIA GEOGRAFICZNA „ORBIS“ W KRAKOWIE, BARSKA 41

POLECA

SAWICKI: POLSKA WSPÓŁCZESNA W OBRAZACH ŚCIENNYCH

(Warszawa, Bałtyk, Podlasie, Wołyń, Podole, Ojców, Wieliczka, Beskidy, Zagłębie, Pojezierze, Wieś polska, Miasteczko polskie).

Niepodklejone 2.80, podklejone 4·20.

Wydawnictwa Muzeum Etnograficznego w Krakowie

1. Tadeusz Seweryn: Skrzynie krakowskie. 10 zł.
2. Tadeusz Seweryn: Parzenice góralskie. 14 zł.
3. Seweryn Udziela: Ludowe stroje krakowskie. 40 zł.

Trzy te książki w dużym formacie, wytwornie wydane z wieloma barwnemi ilustracjami są wzorem dla Kół krajoznawczych młodzieży, jak mają podobne tematy opracowywać. Koła krajoznawcze otrzymują te wydawnictwa po zniżonej cenie, gdy zakupią je w Muzeum Etnograficznem (Kraków, Zamek 7). Koła mogą zakupywać w Muzeum Etnograf cznem kartki barwne (skrzynie, 10 szt. 1·50 zł., parzenice 10 szt. 1·50 zł., krakowiacy 4 szt. 60 gr.) po bardzo niskich cenach i sprzedawać je ze znacznym dla siebie zyskiem.

W KSIĘGARNI „ORBIS“ GEOGRAFICZNEJ

SĄ DO NABYCIA:

PRACE INSTYTUTU GEOGRAFICZNEGO UN. JAG.
ODCZYTY GEOGRAFICZNE POL. TOW. GEOGR.
BIBLJOTECZKA GEOGRAFICZNA „ORBIS“.

Cena tego zeszytu 50 gr.
ROK XIV. STYCZEŃ 1933. Nr. 1.

ORLI LOT

MIESIĘCZNIK KRAJOZNAWCZY
ORGAN KÓŁ KRAJOZNAWCZYCH MŁODZIEŻY
POLSKIEGO TOWARZYSTWA KRAJOZNAWCZEGO

101

BIBLIOTHECA JAGELLON



S. S. ROGOZIŃSKI.

Rok 1932.

Rok ubiegły, to rok jubileuszowy Polskiego Tow. Krajoznawczego, które święciło swoje 25-lecie, a zarazem rok triumfu pracy Kół Krajoznawczych Młodzieży Szkolnej. Przeżycia warszawskie, na które złożyły się: niezapomniany pobyt na Bielanach, uroczystości na ratuszu, przyjęcie u P. Prezydenta Rzeczypospolitej, pochód do Belwederu, uroczystości trzeciomajowe, a przedewszystkiem serdeczna mowa P. Ministra Oświaty będą na długie lata źródłem sił i trwałą zachętą dla wszystkich Kół Młodzieży. Wystawa zjazdowa prac młodzieży wykazała wspaniały dorobek pracy Kół, który tak zachwycił Pana Ministra Oświaty.

Organizacja rozszerza się coraz bardziej na szkoły powszechne. W Krakowie zostały zorganizowane dwa Kursy nauczycielskie: jeden w lipcu przy udziale 62 uczestników, drugi w grudniu z 90 uczestnikami. Liczba Kół wzrosła, powstało nowych 30 Kół.

Praca i organizacja Okręgów staje się coraz żywotniejszą. Na pierwszy plan wybija się Okręg Bydgoski z Panem Fl. Pankowiakiem jako organizatorem, Okręg Poznański z Panią Dr. K. Swinarską jako prezesem Okręgu, Okręg Wileński z Panią Prof. Z. Domaniewską i Okręg Warszawski z Panią Prof. M. Rylkówną na czele.

Przed nami Zjazd w Bydgoszczy. Musimy się sumiennie przygotować: 1) zapoznać się z okolicą i zabytkami Bydgoszczy, narazie za pomocą lektury, którą podajemy, 2) wykonać szereg poważnych prac, któremi moglibyśmy pochwalić się na wystawie, 3) przygotować szereg pieśni i obrazków obrzędowych, które pokazać będziemy mogli na scenie lub podczas wieczornicy.

W programie prac każdego Koła trzeba koniecznie w szerszej mierze uwzględnić nasze kwestjonarjusze. Niektóre Koła j. np. Seminarjum Ż. w Żywcu dają wiele odpowiedzi bardzo sumiennie opracowanych, a ogromna większość Kół w pracy tej nie bierze udziału, czyli nie spełnia zasadniczego obowiązku organizacyjnego. Zgłoszonych mamy przeszło 400 Kół, ale ile z nich poczuwa się do obowiązku odpowiadania na kwestjonarjusze, przysyłania dziesięciny, punktualnego nadsyłania sprawozdań? A przecież siła i sprawność Organizacji zależy tylko od sumienności członków! Pracujemy dla Polski i dla Jej chwały — czyż niespełnianie obowiązków ma być chwałą Narodu Polskiego? Zastanówcie się nad tem przy tym Nowym Roku!

W pięćdziesięciolecie wyprawy S. S. Rogozińskiego do Kamerunu.

Dnia 13 grudnia r. ub. przypadło pięćdziesięciolecie pierwszej polskiej wyprawy naukowej do Afryki, która wyruszyła do brzegów środkowo-zachodniej Afryki na własnym statku „Łucja Małgorzata". „Expédition Rogoziński", — taki był termin techniczny tej ekspedycji w świecie naukowym, podjęta w trudnych warunkach czasu niewoli, niosła sztandar polski w głąb nieznanych terytorjów Kamerunu, który potem wzięła

w posiadanie Rzesza Niemiecka, a który dziś stanowi kolonję mandatową Francji i Anglji.

Inicjatorem i realizatorem wyprawy był — jak wiadomo — oficer marynarki rosyjskiej, kaliszanin Stefan Szolc-Rogoziński, towarzyszami jego inżynier Klemens Tomczek z Trzemeszna, który zmarł na kameruńskiej wyspie Mondoleh w r. 1884 i etnograf Leopold Janikowski, sieradzanin, dziś dyrektor Muzeum Przemysłu i Rolnictwa w Warszawie. W kwietniu 1883 zawinął stutonowy statek polski z flagą warszawskiej Syreny na głównym maszcie do brzegów Kamerunu do zatoki Biafryjskiej, będącej częścią zatoki Gwinejskiej. Tu, stanąwszy na wyspie Mondoleh, nabyła wyprawa od miejscowego kacyka teren, na którym zbudowano stację morską, będącą równocześnie schroniskiem i magazynem załogi.

Stąd członkowie ekspedycji urządzali wyprawy badawcze w głąb kraju. W czasie trzy lata trwających eksploatacyj wyprawa zbadała góry kameruńskie, zdjęła ich mapę, którą Akademja Umiejętności opublikowała w T. XI. Rozpraw Spraw. Wydz. Mat. — Fiz., zbadała kraje Bakundu, których nie tknęła stopa europejczyka, odkryła jezioro M'bu czyli Słoniowe i źródło Rio-del Rey, poszukiwane oddawna bezskutecznie, zbadała język i obyczaje ludów, zamieszkujących stoki gór Kameruńskich t. j. plemion Bakwiri, o których narzeczu Akademja Umiejętności opublikowała rozprawę Rogozińskiego. Bogate kolekcje etnograficzne, antropologiczne i przyrodnicze Rogozińskiego i Janikowskiego wzbogaciły zbiory Akademji Umiejętności, Muzeum Baranieckiego i Muzeum Przemysłu i Rolnictwa.

W połowie 1883 r. ekspedycja Rogozińskiego wmieszana została w wir wypadków politycznych, natknąwszy się na zaborcze zapędy Rzeszy Niemieckiej, szukającej wówczas po całym świecie terenów kolonjalnych. Okupując rzekę kameruńską i jej dorzecze, Niemcy poczęli posuwać się na zachód ku bogatym skłonom gór kameruńskich, stanowiących najlepszy teren Kamerunu. Zapędy niemieckie krzyżowały plany ekspedycji polskiej, były dla niej niepożądane i niebezpieczne. Polacy bowiem w krótkim czasie zdołali do tego stopnia zaskarbić sobie zaufanie i przyjaźń krajowców, że kacykowie murzyńscy coraz częściej zjawiali się na stacji Mondoleh, prosząc naszych rodaków o rozstrzyganie im ich sporów, wreszcie główny kacyk z Boty, a za nim pomniejsi kacykowie, złożyli rządy nad swojemi klanami w ręce Polaków. Rogoziński nabył wówczas na własność owe klany i w ten sposób bezpaństwowa Polska wzięła w posiadanie ziemię i objęła rządy nad częścią kraju kameruńskiego.

Ostatecznie jednak Rogoziński i Janikowski wobec bezwzględnego parcia Niemców na zachód, widząc beznadziejność oporu bagnetom niemieckim i działom kanonierek niemieckich, oddali swój kraj pod opiekę Wielkiej Brytanji. Ponadto dnia 28 sierpnia 1884 roku podpisany został traktat między rządem Wielkiej Brytanji i Rogozińskim z jednej, a królem i kacykami z drugiej strony, na mocy którego kacykowie, zachęceni przez Rogozińskiego i Janikowskiego, oddali swoje kraje pod protektorat angielski. Niestety Anglja, zajęta na północnym wschodzie Afryki, nie umiała przeciwstawić dostatecznej siły dążeniom niemieckim i ustąpiła z terenu pożądań niemieckich. W ten sposób cały

Kamerun stał się kolonją niemiecką, którą pozostał aż do traktatu wersalskiego, a ziemie odkryte i zbadane przez polskich badaczy dostały się na kilkadziesiąt lat pod panowanie Niemców.

Ekspedycja Rogozińskiego była jedyną polską wyprawą, którą wiodła myśl państwowa polska. W tem tkwi jej ogromna ważność. Wówczas, gdy naród pozbawiony był własnego państwa i własnego rządu, wyruszył Rogoziński w nieznane i niezbadane kraje zdobywać — mimo tych braków kardynalnych — dla Polski tereny kolonjalne.

Dziś — jako obywatele wolnej już Rzeczypospolitej — idziemy śladami Rogozińskiego, Janikowskiego i Tomczka.

„Morze“ 1932.

MARJAN GOTKIEWICZ.

Spevokol Kat. Kruhu z Rużomberka.

Rewizytując „Chór Dzieci Krakowskich“, o którego występach na Słowaczyźnie poinformował Czytelników grudniowy numer „Orlego Lotu“, zawitał w dn. 2 grudnia 1932 do Krakowa „Spevokol Kat. Kruhu“ z Rużomberka (Liptów).

Wieczór pieśni słowackich, odśpiewanych w sali Bolońskiego, stał się porywającą manifestacją braterstwa polsko-słowackiego. Pieśń naszych pobratymców z za tamtej strony Tatr spotkała się z gorącem przyjęciem licznego audytorjum. Dziwnie swojskiemi wydały się nam słyszane melodje. Przeniosły nas one w krainę, o której nasz Stefan z Opatówka mowił, że

...»Kraj Słowaków dziwi cudnie,
kraj głośnych gór, a cichych ludzi...
Kto z Tatrów zejdzie na południe,
taka go swojska woń obudzi,
tak nic nie obce, ni on komu,
jak w ukochanej siostry domu«...

I przypomnieliśmy sobie onego wieczoru ten kraj dziwny, gdzie echo Janosikowej pieśni wierchami się niesie, gdzie jeszcze płanetnicy z chmur ciskają piorunami, a „Słónecznica“ — córa słońca — gubi owce za to, że niszczą jej kwiaty. Jeszcze tam, na halach Fatry i Magury realnym jest ten świat, w którym rycerze śnią na Sitnie swój sen wiekowy o sławie, „Wile“ kukają po skałach, „skriatok“ przynosi kominem pieniądze i złota kaczka pływa po jeziorze.

Jeszcze tam w noc świętojańską sobótki w górach płoną, trąbita gra po boru i „rewasz“ karbowany kalendarzem bacy...

Tak żywo nam to wszystko staje przed oczyma kiedy słuchamy pieśni słowackiej... I nie dziwimy się, że właśnie Słowaczyzna jest złotym mostem zgody Słowiańszczyzny, że matką jest Kollara, który w dobie okrutnego ucisku Polaków, Słowaków, Czechów, Serbów i Chorwatów niósł tym narodom d o b r ą n o w i n ę — miłości bratniej i przetrwania.

I nie dziwimy się, że gdzieś tam w karpackiem leśnem uroczysku, czy może wśród winnic zielonego Boleraza leży nieznana nikomu mo-

giła ludowego wieszcza Janka Krala (r. 1822—1876 (?)), który — jak nasz W. Pol, czy Sew. Goszczyński — przebiegał swą ojczyznę wzdłuż i wszerz — „križom-kražom“, zakochany w pięknie jej natury, olśniony czarem ludowej powieści...

Nie dziwi nas, że Ludewit Sztur, zanim stał się wielkim przywódcą ruchu niepodległościowego przeciw Węgrom w r. 1848, to w czasie pokoju, w latach 1840—43 był pierwszym słowackim krajoznawcą, świadomym swych dróg i celów, który prowadził, jako profesor liceum bratysławskiego zastępy młodzieży do Nitry i na ruiny Dziewina, świetną



Spevokol Kat. Kruhu z Rużomberka.

przeszłość państwa Wielkomorawskiego wskrzeszał przed oczyma młodych krajoznawców i wiódł ich, jak do świątyni, do domu swego przyjaciela Jana Hollego (1785—1849) w Madonicach, autora „Svatopluka“ (1833) i „Cyrylo-Metodiady“ (1835).

A Tatry? Częstym w nich bywał gościem L. Sztur. Ku nim kazał spoglądać od Kralowej Holi swym „hornym chlapcom“ — zbójnikom Jan Botto, w poemacie „Śmierć Janosikowa“ (1880), apoteozującym bohaterskiego „junaka swobody“. Na Tatry jako na ołtarze wolności wskazywali swemu narodowi Sladkowicz i Hwiezdosław († 1919).

I oto spostrzegamy, że na szczytach Krywania i Garłucha zbiegają się najwznioślejsze nasze ideały: słowackie i polskie. Że oprócz Tatr skalistych są jeszcze inne niemniej wspaniałe Tatry, tkwiące w duszy naszej, które stanowią pospólne, a umiłowane dobro dwu bratnich narodów: młodej Polski i młodej Słowaczyzny.

Podobał się gościom stary Kraków nasz; jego kościoły, Wawel, muzea. Szczególnie wzruszyły ich: rotunda św. Feliksa i Adaukta —

stara watra Cyrylometodyjska na ziemi krakowskiej, w Muzeum Narodowem pejsaże krakowskie i tatrzańskie Kotsisa, ze Słowaczyzny ród swój wywodzącego, we Wieliczce legenda o symbolicznym pierścieniu św. Kingi, którym ziemia polska ze słowacką została powiązana.

Imponująco wypadł koncert w Złotej Sali, wypełnionej po brzegi młodzieżą szkolną, gdzie „Chór Dzieci Krakowskich" powitał Rużomberczan pieśnią, a jego delegacja, ubrana w krakowskie stroje, wręczyła im piękny wieniec.

Miasto nasze wywarło na gościach b. silne wrażenie, któremu dawali głośno wyraz. Dyrygent chóru słow. p. Dutka z uznaniem wyrażał się o młodzieży krajoznawczej, z której jako niestrudzeni przewodnicy po zabytkach grodu i po Wieliczce wyróżnili się bardzo dodatnio pp. Rapacz Kazimierz i Kowalski Władysław.

Prawdziwą niespodzianką było dla Słowaków pożegnanie, jakie zgotowała im w niedzielę, 4. XII. na dworcu kol. młodzież krajoznawcza. Oto jej chór odśpiewał, pod kierunkiem p. Kozaka, wieniec polskich pieśni ludowych, a 4 pary taneczne w barwnych strojach krakowskich odtańczyły z werwą krakowiaka.

Wzruszenie malowało się na twarzach gości, którzy z zachwytem patrzyli na naszą młodzież.

Bo oto przed ich oczyma, w których błyszczy łza wzruszenia, przesuwa się jakgdyby miraż polskiej wsi i lśni klejnotem ludowej kultury. Przesunęła się przed nimi na progu podwawelskiego grodu ta lepsza cząstka polskiej wsi — uśmiechnęła się ku nim przyjaźnie — na pożegnanie... A stało się to za pośrednictwem młodzieży krajoznawczej.

Jeszcze padają ostatnie krótkie lecz serdeczne słowa z ust ks. kanonika Adama Gałuszkiewicza, dyr. J. Magiery, wręczającego p. Dutce pamiątkowe wydawnictwa, ofiarowane przez T. S. L., oraz podpisanego i oto w kilka minut później pociąg uwozi 60 członków Chóru Rużomberskiego, który z okrzykiem „slava!" i „dowidzenia!" żegnają zebranych na peronie, by wieczorem tego samego dnia na ziemi słowackiej dzielić się swemi wrażeniami z rodziną i znajomymi.

F. ADRIAN (Bydgoszcz, Gimn. Klas.).

Piękno prastarej Bydgoszczy.

W olbrzymiem łożysku, którem w okresie lodowcowym Prawisła toczyła swoje wody ku zachodowi, leży prastara Bydgoszcz. Mało ludzi wie, że miasto to, założone ongiś przez Kazimierza Wielkiego, jest jednem z najpiękniejszych w Polsce. Miasto-ogród z północy i południa otoczone wzgórzami, z których to ostatnich w r. 1794 Dąbrowski je zdobywał, posiada niezwykły urok. Szybki zaś, prawie górski nurt Brdy, wcale nie wskazuje na to, że jest położone w pasie nizin, zaledwie 160 km od polskiego morza. Przedewszystkiem też Brda i Kanał bydgoski przyczyniły się, że prastary gród, swym cudownym urokiem i czarem przyciąga każdego, kto w nim jeszcze nie był. Z tem to nasamprzód, chciałbym zapoznać wszystkich krajoznawców, których gościnna Bydgoszcz w swym ogrodzie będzie podejmowała na zjeździe.

Najpiękniejszą częścią miasta jest bezwątpienia śródmieście, kędy Brda zmieniając kierunek z północnego na wschodni, tworzy kolano i wyspę. Malowniczy ten zakątek starej Bydgoszczy nad Brdą i jej Kanałem zowią powszechnie, nie bez słuszności, „Wenecją bydgoską"; przepiękny rozpościera się tu widok, tysiące razy odwiedzany i fotografowany przez rzesze amatorów. Stąd też najwspanialej przedstawia się Fara bydgoska, zbudowana z końcem XV w. Wewnętrzne filary tej świątyni, zdobią stacje drogi krzyżowej, dłuta słynnego artysty rzeźbiarza Blacka z Paryża. Przytoczę tu urywek, wyjęty z przewodnika po Bydgoszczy; o Farze:

„Gmach Fary, czy oglądany zdaleka, z północnego brzegu rzeki, czy zbliska, wywiera wrażenie niezapomniane przez przedziwną harmonję swych kształtów, przez szlachetność architektury obu, tak różnych między sobą szczytów, przez wybitnie rzucającą się w oczy strzelistość dachu... Położenie Fary nad brzegiem wiecznie szumiącej Brdy, wśród starych rozrosłych drzew jest pełne uroku... Chylić musimy czoła w hołdzie przed temi staremi, mchem porastającemi murami, dla ich piękności i dla ich zasługi"...


Zaułek w Bydgoszczy.

Dalej nad rzeką rozpostarły się śpichrze, domki mieszkalne, oraz szereg zakładów przemysłowych.

Opodal, 100 m od rzeki, stoi drugi historyczny zabytek Bydgoszczy, kościół Klarysek z XVI w. istne cacko architektoniczne, jak wyraża się przewodnik. Z prawej strony posiada wieżę z zakończeniem barokowem i kaplicę Kościeleckich.

Gdy już mowa o kościołach, to wspomnę tu jeszcze o kościele garnizonowym, dawnym Bernardyńskim, który pochodzi również z XV w. Szczyt zachodni tego kościoła cechuje charakterystyczne przejście od gotyku do renesansu. Boki szczytów ozdobione są pinaklami (gotyk), wnęki zaś są w stylu renesansowym. Wewnątrz kościoła znajduje się nagrobek starosty Denhoffa, z r. 1662. Ambona, pochodząca z XVIII

wieku zdobna jest w rzeźby z życia Chrystusa. Kościół garnizonowy w prześlicznem obramowaniu zieleni, jest jednym z najpiękniejszych zabytków Bydgoszczy. Wiele dawnych zabytków polskiego budownictwa, a z pomiędzy nich kościoły (św. Idziego), zburzył celowo rząd pruski, stawiając gorączkowo nowoczesne gmachy publiczne i prywatne typu wyłącznie pruskiego, w tem liczne zbory. Nie zatarł jednakże zupełnie polskiego piętna.

Warto tu choćby wspomnieć o szeregu śpichrzy, które wzdłuż Brdy i jej Kanału, jak gdyby drzemiąc i rozpamiętywując chwile swej dawnej świetności, stoją, odbijając w zielonych wodach rzeki swe szacowne, patyną starości pokryte ściany i spadziste dachy. Dawniej służyły one jako składy zboża, dzisiaj, zdegradowano je na składy towarów i rozmaitych rupieci.

Poza śródmieściem mamy w Bydgoszczy równie piękne przedmieścia. Malowniczo, zwłaszcza wiosenną i letnią porą, przedstawiają się Kanały. Jest ich dwa: stary i nowy [1]). Więcej uroku posiada pierwszy. Jego wysokopiennemi alejami, ciągnącemi się wzdłuż obu brzegów, przechadzają się rzesze spacerowiczów, słuchając we dnie szumu dębów, a wieczorem rechotania żab. Podróż temi Kanałami, szczególnie nowym, pozwala nam zapoznać się bliżej z imponującemi urządzeniami śluzowemi. Kilka śluz cztero i ośmiometrowych, podnosi nas na miejsce, gdzie oba Kanały łączą się, a wody ich wśród zieleni drzew, zwisających swe konary nad wodą, płyną razem do Noteci.

Nie dopełniłbym całości, gdybym nie wspomniał o parkach, których Bydgoszcz posiada kilkanaście. Miasto jest dziś dzięki olbrzymim niezabudowanym przestrzeniom (ponad 75% ogólnego obszaru miasta) i dzięki dużej ilości terenów zadrzewionych prawdziwem miastem-ogrodem. Ma ono oprócz wielu ogrodów prywatnych, całe kolonje ogródków, kilka pięknych i wzorowo prowadzonych miejskich parków i skwerów, jak: Kochanowskiego, na skraju którego stoi pomnik Sienkiewicza, Kazimierza Wielkiego z piękną fontanną przedstawiającą „Potop“, prawdziwie artystyczną ozdobą parku, dalej Plac Teatralny, przy którym się znajduje drugie dzieło o dużej wartości artystycznej, posąg „Łuczniczki“, następnie Ogród Botaniczny, Sielanka, Jagiełły, Na Wzgórzu Dąbrowskiego, gdzie są również piękne stawy i wodospad, plantacje nad Starym Kanałem, długości 3 km i wiele, wiele innych. Charakterystyczną dla miasta Bydgoszczy rzeczą jest to, że nie znajdzie się w nim ulicy niezadrzewionej (z wyjątkiem zbyt wąskich).

A zatem, prastara Bydgoszcz, to naprawdę jedyne w swoim rodzaju miasto-ogród.

STEF. KARBOWNIKÓWNA (Państw. Semin. Naucz. w Bydgoszczy).

Bibljografja miasta Bydgoszczy i Pomorza.

Pol. Tow. Kr. oddział Bydgoszcz: Bydgoszcz, przewodnik krajoznawczy, Drukarnia Polska S. A. oddział Bydgoszcz, 2 zł.

Dr. Miecz. Orłowicz: Ilustr. przewodnik po woj. Pomorskiem, Książnica Polska T. W. S. W., Lwów i Warszawa, 9·60 zł.

---

[1]) Bydgoszczanie odróżniają dwa Kanały w obrębie samego miasta. Łączą się one poza miastem i „uchodzą“ do Noteci.

Dr. Miecz. Orłowicz: Ilustr. przewodnik po Ziemi Kaszubskiej, P. T. K. Touring Klub, Warszawa, Karowa 31, 4 zł.

M. Sydow: Toruń, jego dzieje i zabytki (przew.), P. T. K. Touring Klub, Warszawa, 2 zł.

Dr. Miecz. Orłowicz: Przewodnik po Toruniu, Książnica Polska, 1 zł.

Dr. Miecz. Orłowicz: Ilustr. przewodnik po Chełmnie i Świeciu, Touring Klub, Warszawa, 0·65 zł.

Dr. Miecz. Orłowicz: Ilustr. przewodnik po Grudziądzu, Touring Klub, Warszawa, 0·50 zł.

X. Wł. Łęga: Ilustr. przewodnik po Grudziądzu i okolicy, Touring Klub, Warszawa, 1·20 zł.

K. Karasiewicz: Przewodnik po Borach Tucholskich, Touring Klub, Warszawa, 0·70 zł.

Frydrychowicz: Ilustr. przewodnik po Pelplinie, Touring Klub, Warszawa, 4 zł.

Dr. A. Majkowski: Zdroje Raduni, przewodnik po Szwajcarji Kaszubskiej, Touring Klub, Warszawa, 1 zł.

J. Staśko: Przewodnik po Polskiem Wybrzeżu, Touring Klub, Warszawa, 3 zł.

Dr. Miecz. Orłowicz: Ilustr. przewodnik po Gdańsku, Touring Klub, Warszawa, 4·80 zł.

Gindrich: Polska a Morze, wyd. Polska Gospodarcza, Warszawa 1932, 6 zł.

Frankowski: Pomorze, Księgarnia Idzikowski, Bydgoszcz, 6 zł.

W. Sobieske: Walka o Pomorze, Księgarnia św. Wojciecha, Poznań 1928.

K. Askenazy: Gdańsk a Polska, Warszawa 1920, stron 214.

Prof. Kutrzeba: Gdańsk (przeszłość i teraźniejszość).

Szelągowski: Walka o Bałtyk (1544—1621), Lwów 1904, stron 378.

Edward Bohdan: Morska polityka gospodarcza Polski, Warszawa 1920, str. 274.

Demel: A. B. C. o Bałtyku.

Demel: Ryby Bałtyku polskiego, Bibljografja przyrody i techniki, Warszawa 1924.

Praca zbiorowa pod red. Borowika: Polskie Pomorze, tom I. Ziemia i ludzie, Toruń 1929, 25 zł., tom II. Przeszłość i kultura, Toruń 1931, 15 zł.

X. B. Makowski: Zarys dziejów sztuki na Pomorzu.

B. Stelmachowska: Rok obrzędowy na Pomorzu.

Praca zbiorowa pod red. Borowika: Polskie Pomorze, tom III. Życie gospodarcze.

Mikołajski i Wodziczko: Zarys fizjograficzny Pomorza, Toruń 1929, 5 zł.

Wodziczko: Zabytki przyrody na Pomorzu, Toruń 1929, 5 zł.

Kostrzewski: Kultura przedhistoryczna Pomorza, Toruń 1929, 5 zł.

Fischer: Zarys etnograficzny woj. pomorskiego, Toruń 1929, 5 zł.

Rudnicki: Charakterystyka językowa i nazwy geograficzne Pomorza, Toruń 1929, 5 zł.

Mocarski: Kultura umysłowa na Pomorzu, Toruń 1931, 5 zł.

Kwiatkowski: Powrót Polski nad Bałtyk, Toruń 1930, 1 zł.

Nosowicz: Problem polskiego portu morskiego, Toruń 1930, 1 zł.

Turski: Handel zamorski, jego istota i znaczenie dla Polski, Toruń 1930, 1 zł.
Bagiński: Gospodarcze podstawy polskiego handlu zamorskiego, Toruń 1930, 1 zł.
Rummel: Polska flota handlowa, Toruń 1930, 1 zł.
Klarner: Śląsk i Pomorze jako symbole naszej niezależności, Toruń 1932, 5 zł.
Tymieniecki: Dziejowy stosunek Polaków do morza, Toruń 1932, 5 zł.
Stelmachowska: Kaszubi i Polska, Toruń 1932.
Dr. Frankiewicz: Historja Pomorza w zarysie, Pom. Druk. Rolnicza, Toruń.
X. Kujot: Dzieje Pomorza, 5 tomów, 25 zł.
Fiedler i Mozelewski: Przewodnik krajoznawczy, Bydgoszcz.

Przewodnik Kolejowy po Polsce północno-zachodniej.

Ministerstwo Komunikacji, chcąc przyczynić się do ożywienia ruchu turystycznego w Polsce w interesie podniesienia dochodowości kolei rozpoczęło przed kilku laty wydawnictwo Ilustrowanego Przewodnika Kolejowego po Polsce. Wydawnictwo to jest zakrojone na IV. tomy, z których I. wydany w 1926 r. obejmuje Polskę południowo-zachodnią z Warszawą, Krakowem, Zakopanem i Śląskiem, świeżo wydany tom II. objął Polskę północną-zachodnią z Łodzią, Poznaniem, Gdynią i Toruniem, tom III., obejmie Polskę północno-wschodnią z Wilnem i Polesiem, wreszcie tom IV., obejmie Polskę południowo-wschodnią ze Lwowem, Lublinem, Wołyniem, Podolem i Karpatami Wschodniemi. Świeżo wydany tom II., którego autorem podobnie jak tomu I. jest dr. Mieczysław Orłowicz, przedstawia się jako okazała, bogato i pięknie ilustrowana książka o 230 stronach druku i 153 ilustracjach. Opis miejscowości ujęty według linij kolejowych systemem Baedeckerowskim, przyczem na wstępie podane są wskazówki praktyczne (adresy hotelów, restauracyj, pora zwiedzania osobliwości i t. p.) później zaś opis miasta i jego osobliwości. Okładkę zdobi piękna barwna ilustracja ratusza w Poznaniu wykonana wedle obrazu Stanisława Norblina.

MŚCIWOJ ZAKASZEWSKI (Bydgoszcz, Państw. Gimn. Klas.).

Wrażenia z „Rewji Krajoznawczej“.

Zrzeszenia Kół Krajozn. Młodz. Szk. w Bydgoszczy.

...1 czerwca. Nareszcie nadszedł ów dzień, oczekiwany przez wszystkich z niecierpliwością, a zarazem i ciekawością. Dzisiaj nasza „Rewja“! To też im bliżej było 20-tej, tem większy hałas i zgiełk tak na sali, jak i za kulisami... Wreszcie głos gongu wszystko ucisza. Kurtyna podnosi się...

O bogowie! czyż to nie pomyłka? Greckie stroje? Wszakżesz chyba w Polsce nigdzie ich nie noszono. Nie! Była to piosenka ludowa o owej „Pani, która Pana zabiła“, pomysłowo inscenizowana, na wzór starożytnej tragedji Sofoklesowej. W pierwszej części Chór pod przewod-

nictwem Koryfeusza zaznajomił nas z faktem już dokonanym — ze zbrodnią pani, w drugiej zaś nastąpiła właściwa akcja, a mianowicie ukaranie żony przez szwagrów.

Pamiętam, jak to po spuszczeniu kurtyny koleżanki oraz koledzy, biorący udział w następnych punktach, obstąpili owych bohaterów, którzy już przeszli ten „pierwszy ogień bojowy“ i teraz, jako doświadczeni weterani zaznajamiali nowicjuszy z terenem ich przyszłej „walki“. Po tej pierwszej inscenizacji przesuwały się nam przed oczyma wierne obrazki z Kaszub, Śląska i Łowickiego. Na szczególne wyróżnienie zasługują: solo kol. Agi W., która swym nieprzeciętnym głosem odśpiewała z artystycznem zacięciem 2 wiejskie piosenki, oraz Bajka Kaszubska, którą bajarz kol. G. opowiedział jako rodowity Kaszub! Dalej po inscenizacji dydaktycznej „Raz jeden ojciec w Polsce był“, kwartet, znany w całej Bydgoszczy pod mianem chóru „Rewelersów“, zachwycił nas swą własną kompozycją o polskiem morzu. Tęskne te i rzewne tony ponosiły dusze nasze ku owym niezbadanym szlakom, ku owemu bezkresowi, bez końca... bez granic..., ku owym sinawym falom naszego umiłowanego Bałtyku — jednak nie na długo, słowami:

»Cudne ożywcze i promienne«
»Dajesz hart i siłę, serca koisz«
»Czar rozlewasz, złudy stwarzasz«
»Nasze Polskie Morze«.

przerwali nić naszych marzeń. Było to zarazem hasłem końca pierwszej części.

O wrażeniach z niej wyniesionych, a komentowanych zawzięcie na świeżem powietrzu podczas 10 min. przerwy, możnaby tomy napisać... Każdy zachwycał się czem innem. Jednak inicjatorzy niedługo pozwolili się przez nas krytykować. Wkrótce bowiem głos gongu oznajmił wszystkim, iż nowa serja „dziwów“ nastąpi.

Wstępem do tego był wiersz p. t. „Morskie Oko“. Słuchając słów deklamatorki, przed oczyma naszemi przesuwał się wspaniały widok... zachodzące słońce pokrywa purpurą korony skał, dopóki „ostatni rumieniec“ nie pierzchnie. Wkrótce wszystko gaśnie. Granitowe olbrzymy rozlewają się w bezmiar... Słuchaczom mimowoli nasuwają się reminiscencje z widzianych owych cudów — gór. Jednak z ekstazy tej wyrywają nas ich mieszkańcy — górale — zbójnicy, którzy przy dźwiękach swej ulubionej piosenki:

»W murowanej piwnicy«.

wykonują po mistrzowsku wprost „zbójnickiego“. Patrzących mimowoli dreszcz przenika, gdy ci buńczuczni chłopcy, uderzając ciupagą o ciupagę, spoglądają na nich wzrokiem sokolim, nieulęknionym. Atoli wkrótce znikają, ...następnie inscenizowana pieśń liryczno sentymentalna „Którędy Jasiu pojedziesz“. Obraz ten, pełen niezrównanej plastyki i malowniczości, a zarazem głębi myśli wywarł na widzach wielkie wrażenie. Podobnież było z inscenizacją: „Przyjechał do ni“.

Wszystkie te punkty jednak były niczem w porównaniu z dwoma inscenizacjami, które też były clou całego wieczoru, „Maćkiem“ i „Magdalinką“. W pierwszej dowiadujemy się, co za fatum spadło na Ma-

zurów. Maciek ich najweselszy towarzysz, „wziął się i umarł“. ...Smutek panuje ogólny... Radzą, co tu począć. Jednak przecież Maciek, to Mazur, ów wesoły pełen życia Mazur, który, gdy usłyszy muzykę i taniec, to, chociażby i z trumny, wyskoczy. I rzeczywiście:

»Gdy zagrali mu mazura,
Maciek z piekła daje nura«!

i z łuną na twarzy rozpoczyna naszego polskiego, tradycyjnego mazura. Patrząc na te pary ogniście z animuszem posuwające się, serce się ku nim rwało, a wzrok rozkoszował się ich malowniczością. Figury coraz to inne i inne... Jednak wszystko ma swój kres... Wkrótce milkną ostatnie dźwięki i Mazurzy ustępują miejsca odtwórcom nowej, a zarazem ostatniej inscenizacji: „Magdalinki“, oczywiście jak dotąd, znów z odpowiednią dekoracją ludową sceny. Jest to świetnie zaobserwowany obraz „sielskiej anielskiej“ miłości dwojga wieśniaków, którzy

»Jak się pobrali, to się kochali«,
»Tak się kochali zawzięcie«.

...kochali się — owszem, lecz jak długo? Główną jednak osnową był tutaj obertas, ów twór słonecznej radości życia. Biła z niego, dzięki rozentuzjazmowaniu wykonawców, młodzieńczość, kipiał poprostu życiem. Dzięki zaś wodzirejom wypadł ogniście, w barwach żywych, z werwą taką, na jaką tylko my młodzi, pełni sił życiowych zdobyć się możemy. To też sala poprostu trzęsła się od oklasków — huczało jak w ulu. Życzyli też sobie wszyscy, aby wieczór ten, który zdawał się być jakąś bajką lub snem, ciągnął się w nieskończoność... Niestety! Bajka się śniła, lecz się skończyła, a żyje w nas tylko wspomnienie.

STANISŁAW KRYSTASIAK (Warszawa).

„Per pedes Apostolorum” po Polesiu.

Wrażenia z wędrownego obozu krajoznawczego wychowanków Bursy Związku Osadników.

Ciąg dalszy.

Wypoczęliśmy nienajgorzej, pomagając gospodarzom w żniwach, oglądnęliśmy czarne, aż lśniące od sadzy i dymu wnętrza kurnych chat w Mukoszynie — widzieliśmy w lesie mogiłę 40 powstańców z partji Traugutta — nie starczyło nam jeno czasu na obejrzenie historycznego brodu na „Pripieci“, gdzie swego czasu ugrzęzły wozy z kuframi królowej Bony... Tu również ze smutkiem spostrzegłem, że jesień już tuż, tuż, za pasem — znalazłem bowiem dojrzałe jeżyny i pierwsze orzechy...

Stanowczo nie mieliśmy do onych Horek szczęścia — przez trzy dni naszego tam pobytu lał z przerwami deszcz, (w tym czasie, w Lublinie, jak się potem dowiedzieliśmy, huragan srogie poczynił spustoszenia) — drogi rozmiękły, że niesposób było iść. Najęliśmy tedy trzy furki i te nas odwiozły do Bielina, nad Kanałem Królewskim. W drodze mieliśmy możność się przekonać, co człowiek zdolny jest wytrzy-

mać dla własnego kawałka rodzicielki-ziemi. W niedużej odległości od kanału, wśród podmokłego (drzewa stały w wodzie) — lasu, natknęliśmy się na przed paru laty założoną kolonję. Nie pragnę tu malować obrazu grozy — bez przesady mówię: — tak nędznej egzystencji człowieka nie widziałem jeszcze. Rzadko który z tych właścicieli parowłókowego nieraz obszaru miał skleconego coś w rodzaju chlewa, w czem mieszkał — większość żyła i mieszkała przez okrągły boży rok w wykopanych w błocie, do kopców kartoflowych podobnych ziemiankach. Odwożący nas chłopi pokpiwali sobie mówiąc: — „Lepsze nasze kurne chaty, jak te pańskie pałace".

Następnego dnia t. zw. deptakiem wzdłuż kanału doszliśmy do osady Owzicze, gdzie w przyjaznej atmosferze nadwyraz gościnnego domu znajomej nam z Warszawy p. H. Kowalewskiej spędziliśmy aż pięć dni. Czuliśmy się tu, jak na willegjaturze w jakimś podwarszawskim Skolimowie, czy Milanówku — domek pp. K. żywo przypomina willę na letnisku. Były tam gazety, było radjo, był patefon i najnowsze z modnemi tekstami płyty. Trudno wysłowić, że takiego użyję terminu, zachłanność naszą, z jaką rzuciliśmy się na codzienną lekturę, łowiąc chciwie wieści ze świata i stolicy. A z jakąż lubością — pamiętacie chłopy?! — słuchaliśmy znienawidzonego i wyśmianego w mieście patefonu — jak mile nam tu czas mijał wieczorami, przy ognisku — że dobrze po północy spać odchodziliśmy. A najmilsza z pań, pani K. jakże serdecznie się o nas troszczyła; a to czyśmy nie głodni, (biedna owieczka, co ją zarżnięto!), czy się wysypiamy, czy siano nie twarde; nawet gdy woda w kanale opadła, bo spuszczono szluzy, szczerze się zmartwiła, że kąpać się nie możemy. Tu, w Owziczach wszystkie dolegliwości, przykrości, czy rozczarowania włóczęgi przepadły w bezdnie zapomnienia — świat wyróżowiał, a cała wędrówka wydała się z baśni wyczarowaną. Niechże mi więc wolno będzie (pan redaktor nie weźmie za złe tego), na tem miejscu wyrazić me najserdeczniejsze przezacnym Owziczanom podziękowanie i wyrazić radość, że są u nas ludzie, co dobrem swojem, wszystko miłującem sercem radzi cały świat objąć w władanie — stwarzają jedyne, wymarzone warunki dla poznania i tem samem ukochania naszej pięknej ojczyzny. A świadomość, że nie jest się samym w pracy — jak granitowa opoka mocną daje podstawę i pewność, że wysiłki włożone w urzeczywistnienie zamierzonego dzieła nie pójdą na marne!...

(Dok. nast.)

Z życia Kół Krajoznawczych.

Koło Krajoznawcze im. por. Żwirki i inż. Wigury przy Korpusie Kadetów nr. 3 w Rawiczu. Aby pokochać, trzeba najpierw poznać. W myśl tej zasady postanowiliśmy założyć w naszym Zakładzie Kółko Krajoznawcze, którego celem będzie poznawanie ojczyzny drogą referatów i wycieczek, chronienie zabytków przyrody martwej i żywej, aby w ten sposób, poznawszy naszą ziemię, byliśmy gotowi bronić jej do ostateczności. Ta sama idea kierowała również z pewnością memi kolegami, którzy tłumnie cisnęli się do mnie z żądaniem, aby raz wreszcie założyć upragnione Koło. Lista członków zapeł-

niła się narazie 57-oma kadetami. Pierwsze zebranie odbyło się w obecności p. prof. Franciszka Barańskiego, który też został opiekunem Koła. On to pierwszy zagaił zebranie, zachęcając nas w pięknych słowach do pracy i zapoznał nas z programem prac Kół Krajoznawczych w myśl regulaminu Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego. Następnie przeprowadzono wybory Zarządu, który niezwłocznie objął swe funkcje. Nowoobrany prezez Koła kdt. Kasprzak Zygmunt przystąpił zkolei do wyboru honorowego prezesa Koła, którym został p. kpt. Kazimierz Tippe. Po uskutecznieniu wyboru, ustalono miesięczną wysokość składek w kwocie 50 gr., poczem zwrócił się prezes do



Zdj. wyk. kdt. Karczewski.

X = Dyr. nauk p. kpt. Bogusław Sidorowicz, 1 = Opiekun Koła Kraj. p. prof. Fr. Barański, 2 = Prezes honorowy Koła p. kpt. Kaz. Tippe, 3 = Prezes Koła kdt. Kasprzak Zygmunt, 4 = Sekretarz Koła kdt. Ziętek Zdzisław.

członków z słowami zachęty do wzięcia energicznego udziału w pracach Koła, deklarując na najbliższe posiedzenie referat na temat »Chrońmy przyrodę ojczystą i jej zabytki«. *Zdz. Ziętek sekretarz.*

Konkurs fotograficzny. Polskie Towarzystwo Krajoznawcze Oddział w Bydgoszczy, Zrzeszenie Kół Krajoznawczych Młodzieży Szkolnej ogłasza I. Konkurs fotografiki krajoznawczej z okazji Wystawy Krajoznawczej na Zjeździe Kół Kraj. Młodz. Szk. w Bydgoszczy. Regulamin konkursowy:

1. Uczestniczyć w konkursie może tylko młodzież szkolna, tak zrzeszona w Kółkach krajoznawczych i fotograficznych, jak i niezrzeszona. Uczestnikiem może być również osoba prawna, to jest każde poszczególne Koło jako jednostka, co nadewszystko się poleca ze względu na mniejsze koszta uczestników.
2. Dopuszczone będą tylko fotografje wyraźne i czyste.

3. Dopuszcza się tylko konieczny drobny retusz, jak wyplamkowanie i t. p.

4. Ilość prac jednego amatora nie może przekraczać liczby 10, o formacie od 9×12 począwszy wzwyż (z negatywów mniejszych tylko powiększenia). Od Kół występujących, w charakterze jednostki przyjmuje się najwyżej 15 zdjęć.

5. Temat zdjęcia ściśle krajoznawczy, zdjęcia muszą być nalepione na kartony choćby jednym brzegiem.

6. Na odwrotnej stronie każdego obrazu winien być podany tytuł pracy i godło autora (bez nazwiska, gdyż inaczej nie może brać udziału w konkursie). To samo godło winno być zewnątrz na osobnej zamkniętej kopercie zawierającej kartkę z godłem, nazwiskiem i adresem autora oraz nazwą szkoły, do której uczęszcza.

7. Uczestnik winien wpłacić kwotę zł. 2·— załączonym blankietem P. K. O. na konto Bydg. Oddziału P. T. K. Pieniądze te przeznaczone są na koszta konkursu. Kwoty na ten cel Komitet konkursowy nie zwróci, bez względu nawet na ewentualne odrzucenie eksponatów.

8. Każdy uczestnik może otrzymać tylko jedną nagrodę bezwzględu na liczbę nadesłanych prac.

9. Przesyłki winny być opłacone dostateczną ilością znaczków poczt., w przeciwnym razie będą zwrócone.

10. Prace nagrodzone przechodzą na własność Zrzeszenia Kół Krajoznawczych Młodzieży Szkolnej wraz z prawem reprodukcji. Uczestnicy konkursu winni zachować negatywy i przesłać je na żądanie Zrzeszenia.

11. Ostatni termin nadsyłania prac upływa 10 czerwca 1933 r. włącznie. Adres: Sekretarjat P. T. K. Touring Klubu, Oddział w Bydgoszczy, ul. Libelta 5.

12. Postanowienia Sądu Konkursowego są nieodwołalne.

13. Wysyłka zwrotna prac nastąpi niezwłocznie po zamknięciu wystawy fotograficznej.

14. Przed zamknięciem wystawy nie można wycofać żadnej pracy.

15. Sąd Konkursowy składa się z następujących osób: 1) Prof. Janowski z Rady Głównej P. T. K. w Warszawie, 2) Dr. Cyprian z Poznania, 3) Prof. Węgrzynowicz, Prezes Komisji Kół Kraj. Mł. Szk. Kraków, 4) Dr. Orłowski, dyr. fabryki »Alfa« w Bydgoszczy, 5) Mec. Sioda, Prezes Sekcji Foto P. T. K. w Bydgoszczy, 6) Prof. Janecki, naucz. Państw. Semin. Naucz. Męsk. w Bydgoszczy, 7) Kpt. Hildebrandt, wykładowca Szkoły Podchorążych w Bydgoszczy.

16. Nagrody ufundowane przez przedsiębiorstwa, instytucje i osoby prywatne: (zostaną później ogłoszone).

17. Nadesłanie prac jest równoznaczne z przyjęciem warunków, niniejszym regulaminem ustalonych.

Komitet Konkursowy: (—) Florjan Pankowiak Opiek. Zrzesz. Kół Kraj. Mł. Szk. w Bydgoszczy, (—) Piotr Wiszniewski Członek Zarządu Oddz. P. T. K., (—) Albin Janecki Naucz. Państw. Semin. Nauczyciel., (—) Edmund Seroka Naucz. Państw. Gimn. Humanist.

Wystawa fotografij geograficznych i krajoznawczych pod protektoratem Jego Magnificencji Rektora Profesora Doktora Stanisława Kutrzeby, Profesora Doktora Jerzego Smoleńskiego Kuratora Koła, urządzana przez Koło Geografów Uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego od dnia 26. III. 1933 w salach Instytutu Geograficznego, Kraków, ul. Grodzka 64. Termin nadsyłania zdjęć (wraz z wypełnionym formularzem zgłoszenia) upływa z dniem 15. III. 1933 r. Bliższych informacyj udziela Koło Geografów, Kraków, ul. Grodzka 64.

„Z szopką“. Jesteśmy w szpitalu św. Łazarza. W salach chorzy smutni boć to przecież święta, a oni niedość, że cierpią, jeszcze są daleko od swych najbliższych. I zdaje się, że nic ich nie potrafi wyrwać z przygnębienia. Nagle słyszą śpiew na korytarzu — to kolędy! Oczy wszystkich z pewną ciekawością spoglądają na drzwi — czy śnią — czy rzeczywiście znajdują się w swych wioskach? Bo oto przed nimi strojni krakowiacy, szopka z Dzieciątkiem, wielka wspaniała gwiazda i turoń, ten stary poczciwy turoń. Nie dowierzają własnym oczom, ale w sali rozbrzmiewa kolęda. Więc to wszystko rzeczywistość, nie sen! Znika gdzieś ból i smutek idzie w zapomnienie. Chorzy zwracają pełne wesela twarze i rozradowanemi, nierzadko łzami przesłoniętemi, oczyma wchłaniają barwny, pełen życia obraz, jaki tworzy grupa rozśpiewanych kolędników, poddając się uroczystej powadze i urokowi pięknego zwyczaju ludowego. Niejednemu może wspomnienie domu rodzinnego rozjaśniło smutne chwile życia szpitalnego.

I tak przez szereg godzin obchodzili sale, nie zważając na własne zmęczenie członkowie krakowskich Kół krajoznawczych: J. Niklówna, M. Witówna, Marszalska, K. Gajewski, Miernik, Nodzyński, E. Sidor i M. Charańczyk pod kierunkiem B. Klimaszewskiego, którzy za inicjatywą Sekcji Szpitalnej Akademiczek U. J., Katolickiego Zw. Polek nie pierwszy raz z kolędami wnieśli na salę radość i ochotę do życia. Oto jeszcze jedna dziedzina działalności dla Kół Krajoznawczych Młodzieży!

ZIEMIA

wychodzić będzie w r. 1933 miesięcznie, na redaktora Rada Główna P. T. K. powołała swego Honorowego Prezesa Aleksandra Janowskiego.

ZNIŻONE WARUNKI PRENUMERATY

dla Kół Krajoznawczych Młodzieży i dla Nauczycielstwa. Rocznie 13 zł. Półrocznie 7 zł. Kwartalnie 4 zł.

Cena jednego zeszytu 1 zł. 30 gr.

ADRES: WARSZAWA, UL. KAROWA 31.

Cena zeszytu pojedynczego (16-24 str.) z przesyłką pocztową 50 gr., zeszytu podwójnego (32-40 str.) 1·— zł., bez przesyłki 45 gr. wzgl. 90 gr. Przedpłata roczna 5·— zł.

Poszczególne numery można nabywać w Krakowie w księgarni Gebethnera i Spki.

Cena ogłoszeń: cała strona 50·— zł., pół strony 30·— zł., ćwierć strony 16·— zł.

Wszelkie przesyłki pieniężne, zwroty niesprzedanych egzemplarzy, należy skierować pod adresem: Księgarnia „Orbis“, Kraków-Dębniki, Barska 41. Najdogodniej jest wysyłać pieniądze czekiem P. K. O. na konto 409.870. Na odpowiedzi załączyć znaczek pocztowy.

Redaktor naczel. i odpowiedz.: Leopold Węgrzynowicz, Kraków, Oleandry 4, II. p. Administracja: Kraków-Dębniki, Księgarnia „Orbis“.

Odbito w Tłoczni Geograficznej „Orbis“. Kraków-Dębniki, ul. Barska L. 41, pod zarządem Pawła Czuja.

KSIĘGARNIA GEOGRAFICZNA „ORBIS“ W KRAKOWIE, BARSKA 41

ATLAS GEOGRAFICZNY

PROF. ST. KORBLA i L. SAWICKIEGO

dostosowany do obowiązujących planów nauki w szkole powszechnej i średniej.

Zeszyt I. obejmuje naukę elementarną o mapach i Polsce oraz o kuli ziemskiej jako całości w 31 mapach na 8 tablicach. Cena 6 zł. Zeszyt II. poświęcony geografji regjonalnej pozapolskiej, ujmuje ją w 41 mapach na 10 tablicach. Cena 7·— zł. — Zeszyt III. poświęcony nauce o Polsce współczesnej, której stosunki geograficzne przedstawia w szczegółowych mapach topograficznych oraz licznych kartogramach i planach. Do zeszytu III dodany wyczerpujący Skorowidz nazw geograficznych. Cena 11·— zł. — Całość 23 zł, w twardej półpłóciennej oprawie 25 zł.

Z zeszytu III. ukazała się osobno **MAPA POLSKI.** Cena 1·20 zł.

MAŁY ATLAS GEOGRAFICZNY

PROF. ST. KORBLA i L. SAWICKIEGO

Na 12 tablicach obejmuje całokształt nauki geografji wedle planów dla szkół powszechnych ze Skorowidzem nazw. Wspaniale na kredowym papierze wykonany. Cena 9 zł.

Z Atlasów prof. Korbla i Sawickiego

można nabywać oddzielne mapki poszczególnych kontynentów w opracowaniach fizyczno-politycznych, bardzo starannych i technicznie doskonałych: Obie półkule, Europa, Europa zachodnia i środkowa, Ameryki obie po 1·— zł., Azja, Afryka, Australja, Polska element. po 80 gr., Polska szczegółowa w 2 arkuszach 1·20 zł.

ATLAS KONTUROWY

PROF LUDOMIRA SAWICKIEGO

Zbiór ślepych mapek do ćwiczeń geograficznych. Format 32 × 24 cm, na dobrym papierze. Zeszyt I. obejmuje mapy Polski i oddzielnie wszystkich województw (23 mapek). Cena 2·50 zł. Zeszyt II. obejmuje mapy Europy i jej poszczególnych części i wyszedł w wydaniu mniejszem (6 map) i większem (18 map). Cena —·70, wzgl. 2·20 zł. Zeszyt III. obejmuje mapy innych części świata, mapki oceanów i mapki całego świata w rzucie równopowierzchniowym i równokątowym (11 map). Cena 1·30 zł. Oddzielne mapki po 12 gr.

RZEŹBA GIPSOWA TATR 1:60.000. Cena 10·— zł.

KSIĘGARNIA GEOGRAFICZNA „ORBIS“ W KRAKOWIE, BARSKA 41

MAPY ŚCIENNE.

	Niepodklej.	Podklej.
Sawicki L., Mapy ścienne obu półkul, Europy, Azji, polityczne lub fizyczne po	14·—	26·—
— Mapy ścienne Polski (mała), Ziem Karpackich po	14·—	26·—
— Mapy ścienne Afryki, Ameryki Pn., Pd., Australji, polityczne lub fizyczne, po	7·—	14.—
— Mapy ścienne Polski, Francji, Anglji, Włoch po	22·—	44·—
— Mapy ścienne Europy środkowej, Niemiec, Skandynawji (polityczna lub fizyczna), Bałkanu i Rosji po	33·—	62·—
Gustawicz Br., Mapy ścienne Europy (fizyczna lub polityczna), półkuli zachodniej i wschodniej po	33·—	62·—
— Mapa ścienna Palestyny mniejsza	7·—	14·—
— „ „ „ większa	22·—	44·—

PRZEWODNIKI.

Borawski A., Katedra krakowska	—·60
Konczyńska W., Mogiła Kościuszki	—·60
Kowalski, Malowniczy Kraków, 8 akwafort	35·—
Kraków. Monograficzny zeszyt »Ziemi« (z ilustracjami)	3·—
Livret-Guide du II. Congrès de Géographes et Ethnographes Slaves en Pologne 1927	16·—
Przewodnik Kongresowy II. Zjazdu Geografów i Etnografów w Polsce 1927	12·—
Sosnowski K., Karpaty. Z 22 ryc., w tem 5 mapek	1·20
Sosnowski K., Przewodnik po Beskidach Zachodnich i Pieninach	8·60
Stączek St. jun., Ojców i jego okolice	1·60

RÓŻNE.

Bystroń J. St., Polacy w Ziemi Świętej, Syrji i Egipcie (z licznemi ilustracjami)	12·50
Jakubowski St., Album architektury prasłowiańskiej	12·—
Leszczycki St., Szlak turystyczny w okolicy Krakowa (z mapą i 2 ilustracjami)	—·50
Loth J., Zarys dziejów rozwoju horyzontu geograficznego na tle historji odkryć (z ilustracjami)	7·60
Małecki K., Wśród Sartów (z ilustracjami)	1·20
Seweryn T., Kapliczka Polska (z ilustracjami)	1·20
Simche Z., Tarnów i jego okolica (z ilustr., planem i mapą)	18·—
Smolik P., Wśród wyznawców Burchan-Buddhy (z ilustracjami)	7·20
Talko-Hryncewicz J., Typ fizyczny Polaka	—·80
Ludomir Sawicki jako uczony i działacz	—·60